|  |  |
| --- | --- |
| Na straganieJan BrzechwaNa straganie w dzień targowy Takie słyszy się rozmowy:„Może pan się o mnie oprze, Pan tak więdnie, panie koprze”.„Cóż się dziwić, mój szczypiorku,Leżę tutaj już od wtorku!”Rzecze na to kalarepka:„Spójrz na rzepę - ta jest krzepka!”Groch po brzuszku rzepę klepie:„Jak tam, rzepo? Coraz lepiej?”„Dzięki, dzięki, panie grochu,Jakoś żyje się po trochu.Lecz pietruszka - z tą jest gorzej:Blada, chuda, spać nie może”.„A to feler” -Westchnął seler.Burak stroni od cebuli,A cebula doń się czuli:„Mój buraku, mój czerwony,Czybyś nie chciał takiej żony?Burak tylko nos zatyka:„Niech no pani prędzej zmyka,Ja chcę żonę mieć buraczą,Bo przy pani wszyscy płaczą”.„A to feler” -Westchnął seler.Naraz słychać głos fasoli:„Gdzie się pani tu gramoli?!”„Nie bądź dla mnie taka wielka” -Odpowiada jej brukselka.„Widzieliście, jaka krewka!” -Zaperzyła się marchewka. „Niech rozsądzi nas kapusta!”Co, kapusta?! Głowa pusta?!”A kapusta rzecze smutnie:„Moi drodzy, po co kłótnie,Po co wasze swary głupie,Wnet i tak zginiemy w zupie!”„A to feler” -Westchnął seler. | Kornik i mól Wanda Chotomska Raz pewien kornik z pewnym molemspotkały się przy wspólnym stole.Stół był sosnowy, obrus biały,a na obrusie rzędem stały:cielęcina,zimne nóżki,sernik,piernik,gruszki z puszki,kawa,lody,ciastek sześć - i zaczęły obiad jeść.Odsunęły cielęcinęi te nóżki z zimna sine, gruszki z puszki, ciastek sześć, lodów też nie chciały jeść, pominęły sernik, piernik - choć z najlepszej był cukierni.  A co jadły?Ano właśnie,ja to zaraz wam wyjaśnię -mól żarłocznie obrus żuł,kornik zaś - ogryzał stół. I krzywiły się z niesmakiemna te nóżki zimne takie,na te gruszki,na ten sernik,kawę,lodyoraz pierniki nadziwić się nie mogły,patrząc na ciasteczek sześć.- Że też ludzie mogą takie niejadalne rzeczy jeść... |

|  |  |
| --- | --- |
| Entliczek-pentliczek Jan Brzechwa Entliczek-pentliczek, czerwony stoliczek,A na tym stoliczku pleciony koszyczek,W koszyczku jabłuszko, w jabłuszku robaczek,A na tym robaczku zielony kubraczek.Powiada robaczek: "I dziadek, i babka,I ojciec, i matka jadali wciąż jabłka,A ja już nie mogę! Już dosyć! Już basta!Mam chęć na befsztyczek!" I poszedł do miasta.Szedł tydzień, a jednak nie zmienił zamiaru,Gdy znalazł się w mieście, poleciał do baru.Są w barach - wiadomo - zwyczaje utarte:Podchodzi doń kelner, podaje mu kartę,A w karcie - okropność! - przyznacie to sami:Jest zupa jabłkowa i knedle z jabłkami,Duszone są jabłka, pieczone są jabłkaI z jabłek szarlotka, i kompot i placek i babka!No, widzisz, robaczku! I gdzie twój befsztyczek?Entliczek-pentliczek, czerwony stoliczek. Dyzio Marzyciel Julian Tuwim Położył się Dyzio na łące,Przygląda się niebu błękitnemuI marzy:"Jaka szkoda, że te obłoczki płynąceNie są z waniliowego kremu...A te różowe -Że to nie lody malinowe...A te złociste, pierzaste -Że to nie stosy ciastek...I szkoda, że całe nieboNie jest z tortu czekoladowego...Jaki piękny byłby wtedy świat!Leżałbym sobie, jak leżę,Na tej murawie świeżej,Wyciągnąłbym tylko rękęI jadł... i jadł... i jadł..." | Śledzie po obiedzie Jan Brzechwa Bardzo w kuchni gniewały się śledzie,Że nikt nie chce ich jeść po obiedzie,Tak jak gdyby istniały powody,Wyżej cenić owoce lub lody.Przed obiadem dobry jest śledź,A po obiedzie - cicho siedźKucharzowi zrobiło się przykro:„Taki śledzik, czy z mleczkiem, czy z ikrą,Przed obiadem to przysmak nie lada,Lecz na deser się śledzi nie jada”.Przed obiadem dobry jest śledź,A po obiedzie - cicho siedź!Na to śledzie: „To pan niech się biedzi,Niech ukręci pan lody ze śledzi,Bo nie w smak nam są takie zwyczaje,Że się śledzi na deser nie daje”.Przed obiadem dobry jest śledź,A po obiedzie - cicho siedź?Kucharz słuchał milczący i blady,Tegoż dnia jeszcze odszedł z posady,Nawet nie chciał zgotować kolacji,Bo, doprawdy, czyż śledź nie ma racji?Przed obiadem dobry jest śledź,A po obiedzie - cicho siedź! Julian Tuwim Weź pół szklanki koniaku, zmieszaj z reńskim winem,Wypij przedtem pięć czystych i trzy wermuty z ginem,Potem butelkę porteru, dwie whisky i trzy pepermenty:Będziesz urżnięty. |

|  |  |
| --- | --- |
| Makaron Wanda Chotomska W pewnej gospodzie, o ósmej, w piątek,włoski makaron wskoczył we wrzątek.Wskoczył do rondla, a po minuciejuż z tego rondla na stół chciał uciec.Krzyczał, że jest już ugotowany,że jak najprędzej chce być podany,że już ma dosyć, że chce do gości,że to czekanie strasznie go złości,że właśnie doszedł do takich wniosków –tak właśnie krzyczał. I to po włosku.Stuknął pokrywką rondel blaszany:– Pan jest w gorącej wodzie kąpany!Pan mnie nie będzie uczył porządku,pan jeszcze musi siedzieć we wrzątku!Zamilkł makaron, wściekły okrutnie,lecz po minucie znów zaczął kłótnie:– Ja mam już dosyć! Mnie się tu nudzi! Ja chcę wyjść z kuchni! Ja chce do ludzi!Już czas się wreszcie pożegnać z rondlem!Tak właśnie krzyczał. Po włosku ciągle.Wreszcie pokrywę z rondla odkryto,włoski makaron krzyknął – Finito! – i prosto z rondla, wrzątku i gazuchciał na półmisek skoczyć od razu.Zdziwił się rondel, zdziwił się cedzak:– Pan jest już gotów? Co za niewiedza!Pan jest w gorącej wodzie kąpany!Pan jeszcze zimną ma być przelany!Krzyknął makaron: – Ja chcę do gości!Mnie już naprawdę brak cierpliwości!Już ani chwili czekać nie mogę!I rrryms! – jak długi spadł na podłogę.Tak się skończyło i to już koniec.Ślad dawno zniknął po makaronie,Ale do dzisiaj mówią w gospodzie:– On był kąpany w gorącej wodzie! | Kaczka-dziwaczka Jan Brzechwa Nad rzeczką opodal krzaczkaMieszkała kaczka-dziwaczka,Lecz zamiast trzymać się rzeczkiRobiła piesze wycieczkiRaz poszła więc do fryzjera:„Poproszę o kilo sera!”Tuż obok był apteka:„Poproszę mleka pięć deka”.Z apteki poszła do praczkikupować pocztowe znaczki.Gryzły się kaczki okropnie:„A niech tę kaczkę gęś kopnie!”Znosiła jaja na twardoI miała czubek z kokardą,A przy tym, na przekór kaczkom,Czesała się wykałaczką.Kupiła raz maczku paczkę,By pisać list drobnym maczkiem.Zjadając tasiemkę starąMówiła, że to makaron,A gdy połknęła dwa złote,Mówiła, że odda potemMartwiły się inne kaczki:„Co będzie z takiej dziwaczki?”Aż wreszcie znalazł się kupiec:„Na obiad można ją upiec!”Pan kucharz kaczkę staranniePiekł, jak należy, w brytfannie,Lecz zdębiał obiad podając,Bo z kaczki zrobił się zając,W dodatku cały w buraczkach.Taka to była dziwaczka! |